Listopadową środę poświęciliśmy na rozmowę o książce **Filipa Springera: *„Miedzianka.******Historia znikania.”*** Autor na co dzień pracuje jako fotoreporter i dziennikarz, lubi fotografować brzydką przestrzeń, pisał o dworcu w Katowicach, poznańskim Okrąglaku, obserwatorium na Śnieżce. *„Miedzianka…”* to książkowy debiut, który znalazł się w 2012 roku w finale *Nagrody Nike* i *Nagrody Ryszarda Kapuścińskiego*. Utwór jest próbą odpowiedzi na pytanie: dlaczego miasteczko z siedmiowiekową tradycją zniknęło z powierzchni ziemi? To fabularyzowany dokument, znajdziemy tu wiele przypisów, cytatów i odniesień do dokumentów, widać rzetelność i ogrom pracy Springera, który poświęcił temu tematowi dwa lata. Do całej sprawy miał bardzo emocjonalny stosunek, a pisze o tym na swoim blogu.

Ta książka to skarbnica wielu problemów i tematów. Sporo miejsca poświęcił autor okresowi wyzwolenia i wcielenia terenów dolnośląskiego miasta do Polski, pisze o rabunkowym wydobyciu uranu przez Rosjan w latach 1948 – 1952. To także historia powojennego komunizmu, tego najbardziej siermiężnego, z kłamstwami, manipulacjami władzy, zależnością od wschodnich wyzwolicieli, nakazami pracy, biedą. Poznajemy życie blokowisk, do których w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przekwaterowano mieszkańców walących się domów w Miedziance. Osiedle Zabobrze pod Jelenia Górą przypominało to, które znamy z serialu *„Alternatywy 4”,* a na tle historii miasta, śledzimy losy jednostkowych bohaterów.

Filip Springer zachowuje się jak archeolog badający resztki, które pozostały po miasteczku i wskazuje na źródła jego upadku: kopalnię, politykę, szabrownictwo, brak dobrej woli, ustrój – jak widać to powody bardzo złożone. Książka, na spotkaniu Dyskusyjnego Klubu, stała się pretekstem do rozmowy na temat mentalności Niemca i Rosjanina, była swoistą wycieczką do lat młodości. **Eugenia Mieczkowska** znikanie miasta ujęła w następujących strofach:

MIASTO NA GÓRZE MIEDZIANEJ

Miasto – jak inne; na Górze Miedzianej

zapuściło korzenie, rozrastało

się, rozkwitało, w zielenie odziane

i wszystkie barwy pór roku; piękniało

przez wieki. Ale tuż obok uwiła

swoje gniazdo bestia – nienasycona,

bezduszna i bezlitosna, budziła

się z rykiem złowrogim i rozeźlona

pożerała miasto tak kęs po kęsie,

kawałek po kawałku, dom po domu,

skwer po skwerze. W tym niegdyś pięknym mieście

nie darowała bestia nikomu

i niczemu. Aż się miasteczko stało

bladym półtrupem, upiorem; ginęło

w jękach i zgrzytach, powoli znikało

dzień po dniu, aż w końcu – całkiem zniknęło.

Czy rzeczywiście miasteczko całkiem zniknęło? Poszukałam odpowiedzi na to pytanie i okazało się, że Bogdan Spiż w 1992 roku, wraz z siostrą, założył we Wrocławiu pierwszy w Polsce browar z restauracją, a podawane tam piwo, nie odbiega recepturą od tego, które produkował jego ojciec w Miedziance. A współcześnie to miejsce, gdzie można przenocować w hotelu, pospacerować ścieżką edukacyjną, zjeść obiad w gospodzie *Czarny Orzeł*, pójść do filialnego kościoła, a na obelisku ufundowanym przez dawnych niemieckich mieszkańców przeczytać: *Spoczywajcie w pokoju – jesteście niezapomniani*.

Dla Filipa Springera historia Miedzianki – „to historia zbiorowej pamięci” Warto pamiętać.

***Elżbieta Pospieszna***